Nr. 4. Lwów, dnia 3. Kwietnia 1880. **Rok I.**

Wychodzi co drugą Sobotę.
Członkowie Tow. „Spójni" otrzymują bezpłatnie.
Przedpłata miejscowa i zamiejscowa wraz z przesyłką pocztową wynosi:
rocznie . . . . 4 złr. 40 ct.
półrocznie . . . 2 „ 20 „
kwartalnie . . . 1 „ 10 „
— Rękopisów nie zwraca się. —

SPÓJNIA

Redakcya, Administracya
i EKSPEDYCYA
w Biurze Towarzystwa „Spójni"
w Zakładzie kosmetycznym Jana Ihnatowicza, ulica Kopernika, l. 3 we Lwowie.
Ogłoszenia po 5 ct od wiersza czterołamowego drobnym drukiem (petytem) *przyjmuje się tylko od członków Towarzystwa.*

Odpowiedzialny za redakcyę: JAN IHNATOWICZ. Kierownik pisma: F. K. MARTYNOWSKI.

Od Zarządu.

REGULAMIN
dla Zarządu i dla filij stowarzyszenia p. n.
„Spójnia".

Zakres działania Zarządu.

Art. 1. Zarząd stowarzyszenia pod nazwą „Spójnia" *a)* przygotowuje wnioski do Walnych Zgromadzeń; *b)* postanawia samodzielnie co jest potrzebnem do wykonania uchwał Walnego Zgromadzenia (art. 11 i 17 *c* statutu); *c)* zbiera wiadomości o stosunkach ekonomicznych, przemysłowych i handlowych naszej ziemi (art. 2 *a* statutu); *d)* orzeka o przyjęciu członków do towarzystwa (art. 7 stat.), o następstwach dobrowolnego wystąpienia i o wykluczeniu z towarzystwa (art. 8, 9, 10 stat.); *e)* zwołuje zwyczajne i nadzwyczajne Walne Zgromadzenia (art. 13 statutu); *f)* uchwala samodzielnie w sprawach przekazanych mu przez Walne Zgromadzenie do ostatecznego załatwienia (art. 15 *d* statutu); *g)* wybiera z pośród siebie skarbnika i kontrolora (art. 17 *a* stat.); *h)* mianuje sekretarza i innych urzędników i oddala tychże.

Sposób załatwiania spraw.

Art. 2. Zarząd załatwia sprawy w jego zakres działania wchodzące gremialnie tj. na posiedzeniach, które odbywa przynajmniej raz na dwa tygodnie, a to każdego 2go i 4go piątku w miesiącu; oprócz tego zaś ile razy Przewodniczący uzna tego potrzebę.

Posiedzenia Zarządu.

Art. 3. W posiedzeniach mają obowiązek brać udział wszyscy członkowie Zarządu. Jeżeli który z członków obecnym być nie może, winien to oznajmić Przewodniczącemu. Jeżeli Przewodniczący nie może brać udziału w posiedzeniu, winien wezwać swego zastępcę do przewodniczenia.

Art. 4. Na posiedzenia nadzwyczajne winien Przewodniczący każdego członka Zarządu wezwać pisemnie przez kurendę albo przez karty zaproszenia.

Art. 5. Do kompletu posiedzenia jest potrzebną obecność Przewodniczącego lub jego zastępcy i przynajmniej trzech członków Zarządu. Bez Przewodniczącego lub jego zastępcy, jakoteż przy obecności mniej niż trzech członków powzięte uchwały nie są obowiązujące. W razie nagłości może Przewodniczący powzięte na niekompletnem posiedzeniu uchwały przesłać członkom nieobecnym do objawienia swego zdania na pismie. W takim razie potrzebne jest zdanie wszystkich członków Zarządu i zgodność najmniej pięciu członków, aby uchwała nabyła ważności.

Art. 6. Zarząd może na swoje posiedzenia wzywać osoby nienależące do Zarządu. lecz takowe nie mają głosu stanowczego, tylko doradczy.

Porządek obrad.

Art. 7. Posiedzenie zagaja Przewodniczący po sprawdzeniu kompletu obecnych, ogłoszeniem porządku dziennego, którego ułożenie jest rzeczą Przewodniczącego. Następnie odczytuje Sekretarz lub pełniący tegoż obowiązki protokół z ostatniego posiedzenia, poczem następuje rozprawa nad wnioskami na porządku dziennym umieszczonemi.

Art. 8. Przewodniczącemu zarówno jako i każdemu z członków Zarządu przysłuża prawo wprowadzania wniosków naglących nie objętych porządkiem dziennym.

Co do wniosków podanych jako naglące winien Przewodniczący poddać przedewszystkiem pod głosowanie nagłość, a po uznaniu takowej większością głosów, dać je pod rozprawę i uchwałę przed wnioskami stojącemi na porządku dziennym.

Jeżeli Zarząd nie uznaje nagłości wniosku, wtedy takowy ma być umieszczonym na porządku dziennym jednego z następnych posiedzeń.

Po wnioskach naglących następuje rozprawa nad wnioskami postawionemi na porządku dziennym

Art. 9. Z każdego posiedzenia ma być spisany wywód słowny (protokół), który winien zawierać wnioski i uchwały. Na żądanie członka Zarządu może być w wywodzie słownym zapisane jego zdanie poszczególne.

Podział czynności.

Art. 10. Członkowie Zarządu dzielą między siebie czynności w sposób następujący:

1) Przewodniczący lub jego zastępca obejmuje sprawy: *a)* zwoływania posiedzeń i układania porządku dziennego dla tychże; *b)* powoływania na posiedzenia Zarządu osób nie należących do jego składu; *c)* powoływania członków komisyi uchwalonych przez Zarząd do czynności w tychże.

2) Członek Zarządu obrany Skarbnikiem obejmuje sprawy kasowe i finansowe stowarzyszenia, on zarządza funduszami, pobiera dochody i czyni wydatki według uchwał Walnych Zgromadzeń i Zarządu, oraz prowadzi dziennik kasowy.

3) Członek Zarządu obrany Kontrolorem czuwa nad prowadzeniem dziennika kasowego, prowadzi rachunki Towarzystwa i Zarządu, kontrasygnuje kwity na pobory, układa i kontrasygnuje asygnacye na wypłaty, układa budżety i bilanse.

Dla spraw finansowych, kasowych i rachunkowych ma być przez Zarząd uchwalona osobna instrukcya, którą należy przedłożyć Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzenia i do której się Skarbnik i Kontrolor stosować winni.

4) Jeden z członków Zarządu kieruje i nadzoruje kancelaryę, protokół podań, ekspedycyę i archiwum, utrzymuje rejestra członków. Do niego należą wnioski dotyczące organizacyi ajencyj i filij towarzystwa.

5) Jeden z członków Zarządu ma zawiadywać sprawami statystycznemi, tj. zbieraniem i szykowaniem danych statystycznych oraz publikowaniem wiadomości zebranych.

6) Jednemu z członków ma być poruczone urządzanie wieców i wystaw przemysłowych i handlowych.

7) Jeden z członków ma objąć urządzanie odczytów i rozpraw oraz wydawnictwo pism, których nakład podejmuje towarzystwo, wnioski dotyczące zorganizowania redakcyi czasopisma i nadzór nad redakcyą.

Komisye.

Art. 11. Do załatwiania czynności wymienionych w art. 10 pod 5, 6 i 7 mogą być powołani członkowie z grona towarzystwa, którzy stanowią komisye działające wspólnie z dotyczącym członkiem Zarządu.

Art. 12. Komisye te mogą być albo stałe albo doraźne, wedle uznania potrzeby ze strony Zarządu.

Komisye stałe ustanawia Zarząd na czas trwania swego mandatu; komisye doraźne zaś aż do spełnienia poruczonej tymże czynności, np. do urządzenia wiecu, odczytów, dokonania pewnego wydawnictwa itp.

Art. 13. Oprócz powyż wymienionych mają być ustanowione stałe komisye dla następujących spraw:

A) dla przemysłu fabrycznego,
B) „ „ drobnego i domowego,
C) „ handlu,
D) „ rzemiosł.

Do komisyi tych zaprasza wprawdzie Zarząd członków Towarzystwa według swego uznania, lecz wolno każdemu przystąpić do komisyi wedle swego upodobania.

Art. 14. Do sprawowania czynności towarzystwa za obrębem miasta Lwowa mogą być zakładane Filie w myśl art. 15 statutu i §. 10 Ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867.

Filie.

Art. 15. Filie może Zakrząd zakładać albo w wykonaniu uchwał Walnego Zgromadzenia albo z zastrzeżeniem przedłożenia swoich zarządzeń w tej mierze poczynionych Walnemu Zgromadzeniu do zatwierdzającej wiadomości.

Art. 16. Filia może być utworzona w każdem miejscu, gdzie jest najmniej 20 członków zapisanych i przyjętych do Towarzystwa.

Art. 17. Do zakładania filii mianuje Zarząd z pomiędzy członków Towarzystwa delegatów.

Delegat ma Zarządowi przedstawiać osoby chcące przystąpić do Towarzystwa, i skoro takowe przez Zarząd zostaną przyjęte, organizować filię.

Dokąd się w jakiem miejscu nie zbierze 20 członków, tak długo ma delegat z dwoma przybranymi członkami za potwierdzeniem Zarządu sprawować czynności Wydziału filialnego.

Skoro się zbierze przynajmniej 20 członków w jakiem miejscu, ma Zarząd upoważnić delegata do zwołania Zgromadzenia filialnego celem wybrania Wydziału filialnego, w którego ręce delegat i jego pomocnicy mają oddać swoje czynności.

Art. 18. Wydział filialny ma się składać przynajmniej z 3 a najwięcej 5 członków.

Art. 19. Wydział filialny wybiera z pośród siebie przewodniczącego, zastępcę i sekretarza. Wydział filialny może albo powierzyć urząd skarbnika jednemu z pomienionych trzech członków swoich, albo wybrać osobnego skarbnika.

Art. 20. Wydział filialny ma:

a) wykonywać uchwały Walnego Zgromadzenia Towarzystwa wedle wskazówek danych przez Zarząd główny,

b) wykonywać polecenia Zarządu głównego wydane przez tenże, we własnym zakresie,

c) przedstawiać Zarządowi głównemu członków do przyjęcia do Towarzystwa,

d) pobierać od członków swojej filii wpisowe i wkładki,

e) tworzyć komisye filialne do przeprowadzenia uchwał Walnego Zgromadzenia Towarzystwa i poleceń Zarządu głównego,

f) przedstawiać Zarządowi główn. wnioski swoje jako też Zgromadzeń filialnych do zatwierdzenia,

g) zwoływać za upoważnieniem Zarządu głównego Zgromadzenia filialne,

h) rozporządzać funduszami oddanemi mu do zawiadywania w myśl uchwał Zgromadzeń filialnych,

i) zdawać sprawę z czynności swoich Zarządowi głównemu i Zgromadzeniu filialnemu,

k) pełnić we własnym zakresie czynności, do których przez Zarząd główny upoważnionym został,

l) Wydział filialny ma składać do kasy Zarządu głównego za każdego członka filii 2 złr. rocznie, zaś 1 złr. wkładki, 50 cent. wpisowe zatrzymać do własnego rozporządzenia wedle uchwał Zgromadzeń filialnych.

Uwaga. Po ukonstytuowaniu się filii w danej miejscowości, wydział filialny w myśl §. 10 ustawy o stowarzyszeniach z dnia 15. listopada 1867 wnosi do c. k. starostwa podanie, celem wyjednania zatwierdzenia rządowego. Do podania dołącza się protokół posiedzenia, na którem filia ukonstytuowaną została i upoważnienie zarządu centralnego „Spójni" do założenia filii. Na podaniu daje się stempel na 50 ct., a na załącznikach po 15 ct. w. a.

Warunki drobnego przemysłu

przez Antoniego Popiela.

II.

Przystępuję do omówienia materyałów surowych sposobnych do produkcyi drobnego przemysłu, z bliższem określeniem wyrobów samych, wedle źródeł pochodzenia i obrotu handlowego.

Różnorodność surowych materyałów w kraju naszym, sposobnych do produkcyi drobnego przemysłu jest tak obfita, że, otwarcie wyznać muszę, nie wiem, od których właściwie materyałów surowych sprawę rozpocząć mi wypadnie.

Sądzę jednak, że najstosowniej postąpię, jeżeli się trzymać będę przyrody i jej podziału na: królestwo roślinności, zwierząt i minerałów.

W tych znowu wypadnie mi wybrać podług wskazówek obfitości przyrodniczej surowe materyały, najłatwiejsze i najtańsze do nabycia.

Z uwzględnieniem powyższych warunków winien jestem zaznaczyć, że kraj nasz przedewszystkiem i przeważnie w drzewo obfituje, przeto surowy materyał na wyroby przemysłowe wszelkiego rodzaju najtaniej, z drzewa, każdego czasu i prawie po wszystkich okolicach kraju łatwy jest do nabycia, tudzież że wyrobami z drzewa drobny przemysł, szczególniej u nas przy rozliczności przedmiotów używanych dla przyjemności, wygody i wszelkich potrzeb domowych i gospodarskich, najdonośniejsze stanowisko mógłby zająć nietylko w kraju samym, ale także i po za jego granicami na wschodzie.

Trzymając się ściślejszego określenia drobnego przemysłu, wypadnie mi wyłączyć z jego kategoryi, jako należące już do fachowego rękodzielnictwa, wyroby stolarskie, stelmachskie i bednarskie.

Przystąpię przeto do definicyi wyrobów drobnego przemysłu z drzewa.

Pod wyrobami drobnego przemysłu z drzewa, przyjęto podług kupieckiego oznaczenia wszystkie drobniejsze przedmioty wykonane na tokarni, warstacie stolarskim (z wyłączeniem mebli), na warstacie snycerskim, jakoteż wyroby wykonane z wolnej ręki, służące do użytku domowego każdej rodziny albo do gospodarstwa.

Pozwolę sobie przeto wyliczyć na tem miejscu chociaż główną część takich przedmiotów, celem uprzytomnienia czytelnikom rozliczności wyrobów z drzewa.

Puszki i formy na masło, prasy do cytryn, rączki do piór, motowidła i kółka do zwijania przędzy i nici, miary metryczne i łokciowe, ręczne sikawki, łyżki, solniczki, talerze, młotki do tłuczenia cukru, śruby z poduszkami do szycia, rolki i cylindry do zwijania nici i wstążek, puszki na tytoń, tabakierki, rozgniatacze orzechów, kieliszki na jaja, na fidybusy, szkatułki, skrzyneczki do zegarków, do szycia, na cygara, graniaste i okrągłe pudełka na zapałki, pudełka i słoiczki na maście i pomady, szachy, figurki świętych, ramy do obrazów, drzazgi dla introligatorów i szewców, wieszadła na suknie i inne rzeczy, toaletki, przyrządy do pisania, drobniejsze instrumenta muzykalne jako to: piszczałki, flotrowersy, klarnety, skrzypce, bębny — dalej sprzęty pośledniejsze: grabie, rynny, łopaty, taczki, drabinki, wszelkie roboty koszykarskie itp., tudzież niezliczone mnóstwo zabawek dziecinnych pod tysiącznemi postaciami, na jakie się tylko pomysł ludzki i fantazya zdobyć mogą.

Wyroby drobnego przemysłu z drzewa dałyby się u nas zastosować przeważnie w okolicach obfitujących w lasy różnych gatunków drzewa, nawet z odpadków najczęściej niespożytkowanych, jak szyszek sosnowych, kory różnych drzew, korzeni, liści, łyka itp. mianowicie na Podkarpaciu, gdzie ludność ograniczona na szczupłe wyżywienie z nieurodzajnej kamienistej roli, prawie ustawicznie niedostatek cierpi, czem zmuszoną jest z całemi rodzinami począwszy od wiosny do późnej jesieni szukać zarobku po za granicami nawet w Kongresówce i w Rosyi, zaliczkując się, z opuszczeniem progów domowych na drogę lichwiarskim groszem żydowskim.

Smutno patrzeć na te rzesze ludu z okolic Tarnowa, Rzeszowa, Sanoka, Sącza i Wadowic, ciągnące na czasowy zarobek za granicę gromadami po kilkaset głów.

Głód i nędza wygania jednostki ludu z powyższych okolic także i do miast w kraju, gdzie się stają ofiarą prostytucyi jakoteż tworzą zastęp proletaryatu będącego na posługach żydowskich, przez co nasiąkają zepsutemi obyczajami, zasadami komunistycznemi i tworzą także ten liczny zastęp nędzy i żebractwa po miastach, który nawet szczodra ręka ludzi zamożniejszych nie jest w stanie w głodzie nasycić, a w nagości odziać.

Z uwagi, że u nas nie ma przepełnienia ludności, że kraj jest w stanie swą produkcyą zbożową nas wszystkich wyżywić, przeto winniśmy wszelkie wędrówki po za kraj usuwać, podając środki zarobku w drobnym przemyśle najłatwiejszym z surowych materyałów drzewa.

Wszelkie wioski i miasteczka, przeważnie zaś podkarpackie, winne się stać pupilami „Spójni", których wyroby z drzewa winny zapełniać wszelkie sklepy i kramy nasze, dotąd towarem zagranicznym zasilane. Pozwolę sobie małym poglądem po Europie w sprawach drobnego przemysłu z drzewa przedstawić szczegółowo ruch handlowy na udowodnienie doniosłości fabrykatów z takowego:

Tokarskimi wyrobami z drzewa celują: Berechtsgaden w Bawaryi, Gislingen w Wirtembergii, Ausburg, Fürth i Norymberga w Bawaryi, Grinhainichen, Olbernau i Seifen w Saksonii, Hermsdorf i Steinseifen na Szląsku, Grinberg, Marbach i Rawensburg w Wirtembergii. — Fabrykacyą ładnych skrzyneczek z drzewa w połączeniu z innemi materyałami, trudni się ludność w Grinhainchen i innych miejscowości gór kruszczowych, oraz ludność Turyngskich lasów, także i Sonnenberg.

Cieniutkie deszczułeczki na pochwy do broni bocznej, jakoteż drzazgi dla introligatorów, szewców i postrzygaczy, dostarcza okolica Sonnenbergu w księztwie Saksońsko-Meiningskiem, Neustadt w Koburgii.

Pudełka wszelkiego rodzaju fabrykują w Czechach, Bawaryi, Krainie, Koburgii i Meiningen.

Szkatułki i skrzyneczki do szycia, na tytoń, toaletki itp. produkują Grinhainchen, Seifen i Obernhau w Saksonii, Fürth i Norymbergia w Bawaryi, Sonnenberg w Mei-

ningen, Neustadt w Koburgii także i inne miasta, nawet takie, w których nie ma materyału surowego, jak np. Berlin, Wrocław, Magdeburg, Neudiefendorf itp.

Dalej fabrykują w Czechach w okolicy Hohenelbe i innych miejscowościach ramy do obrazów, krzyże, figurki, zwierzęta itp. przedmioty. Tożsamo na Szlązku w Hermsdorf, Schreibershau i Steinseifen w wyższej Austryi, w okolicach Halstadtu, Ischel i Mollen, jakoteż w Czarnolesiu niemieckiem.

Najciekawsze są drobne wyroby z drzewa w Tyrolu w dolinie Groeden, zajmującej tylko $1^1/_2$ mili długości i $^3/_4$ mili szerokości, gdzie mężczyzni i kobiety, starcy i dzieci z drzewa sosny zwanej *Pinus cembra Arve* (*Zirbelkiefer*), znajdującej się dość licznie i w naszych lasach karpackich a zdolnej na resonanse do fortepianów, z roku na rok wszelkie drobne przedmioty wyrabiają.

Na wyrobach pochodzących z doliny Groedeu można się przekonać o wprawie roboty i podziwiać doskonałość tejże w wykonaniu przez lud prosty, nie mający znajomości rysunku, pojęcia o proporcyach ciała ludzkiego i kształtach zwierząt.

Dolina Groeden liczy 1500 ludności i przysparza sobie wyrobem drobnych przedmiotów z drzewa powyżej opisanej sosny, przeszło 50.000 złr. dochodu rocznego.

Zręczny robotnik wyrabia bardzo dokładnie po 9 do 10 figurek ludzkich i zwierząt dziennie i zarabia po 5 do 10 ct. za sztukę.

Mnóstwo takich robótek rozchodzi się po świecie bez dalszego wydoskonalenia o naturalnym kolorze drzewa, mnóstwo doznaje uszlachetnienia pomalowaniem, politurowaniem, polakierowaniem i wędruje na składy do wielkich miast, zkąd je znowu na wszelkie strony świata rozwożą.

Firmy z Groeden mają swe składy w Barcelonie, Kadyksie, Lisabonie, Madrycie, Filadelfii, Lipsku i Norymberdze, Tryeście i Wenecyi, w której to ostatniej znajduje się aż dziesięć składów groedenskich wyrobów z drzewa.

Opisywanie wszystkich okolic i krajów zajmujących się wyrobami drobnych przedmiotów z drzewa, zaprowadziłoby mnie za daleko; przeto zaznaczam tylko na tem miejscu, że Norymberga jest głównym punktem handlowym drobnych wyrobów z drzewa. Automatyczne figurki, puszki, kastagnety, prasy do cytryn, rączki do piór, kółka i cewki na nici i wstążki itp. powyżej już wyliczone przedmioty, gry ruletowe, loteryjne, szachy itp., zaś w zabawkach dziecinnych najróżnorodniejsze wymysły, jako to: wszelkiego rodzaju figurki i zwierzęta, fuzye, lalki, naczynia kuchenne, mebelki, armatki, całe urządzenia pokojów, domki, kościoły, fortecy, ogrody, wózeczki drabiniaste, powoziki z końmi i bez koni, kręgielki, całe miasteczka, drzewa, lasy, polowania, maskarady, promenady, batalie, teatra i t. p., wszystko to fabrykują w miejscowościach powyżej opisanych, czem też i nasz kraj zalewają.

Nie przesadzę, jeźli podam wydatek przeszło jednego miliona złr. na same zabawki dziecinne z drzewa, sprowadzane do nas z zagranicy.

Otóż wszelkie powyżej przytoczone przedmioty z drzewa, mogą być u nas wyrabiane przez ludność biedniejszą w czasie zimy i przy braku innego zarobku.

Wspomnąć mi jeszcze wypada o sparteryach czyli wyrobach francuzkich z drzewa.

We Francyi wyrabiają z cienkich bardzo delikatnych paseczków drzewa, wyplatane przedmioty tak rękami jako też na warstacie tkackim, o czem się można było przekonać w dziale francuzkim na wystawie wiedeńskiej, gdzie pokazywano z takiej sparteryi nawet ubiory, jako to: spodnie, czapki, kamizelki i surduty.

Komuż oprócz tego nieznaneby były kapelusze tak mękkie jak i damskie z drzewa osikowego do nas przywożone, fabrykowane w Czechach, do czego surowy materyał w stanie przygotowanym tak od nas jako też z Rosyi prawie co dzień w pewnych miesiącach całemi wagonami sprowadzają.

Nie da się zaprzeczyć, że i u nas już obecnie niejedna rodzina stara się pokryć niedobory życia codziennego podobnemi wyrobami z drzewa; wiem, że żony i dzieci urzędników i dyetaryuszów tak we Lwowie jak i w Krakowie dla zwalczenia nędzy, wyrabiają roboty piłeczkowe i fabrykują koszyczki, tacki na bilety, domki, klatki, ramki itp. rzeczy, lecz wiem także, że nie jedna matka lub córka, ślęcząc nad taką żmudną pracą, zbywać musi te przedmioty za bezcen żydom lub posyłać dzieci po kawiarniach, restauracyach itp., aby tylko taki towar lepiej spieniężyć.

W tej sprawie byłoby już dziś wskazanem, aby Spójnia urządziła bazar na wszelkie takie wyroby z drzewa i pomagała jednym rodzinom do zbytu, zaś drugim zamożniejszym do zakupna wszelkich takich przedmiotów tudzież do eksportu na wschód.

Ja sądzę, że byłoby wskazanem urządzić już teraz taką szkołę przy pomocy warsztacików u nas tu i owdzie już zastosowanych. Kontyngens wyuczony we Lwowie mógłby później znaleść zajęcie instruktorskie po małych miasteczkach i wioskach pragnących tego przemysłu.

Sądzę, że bazary z wyrobami z drzewa po miastach i miasteczkach, utrzymujące wszystko od najpotrzebniejszego dokładnie wykończonego przedmiotu użytkowego, aż do najrozleglejszej skali przedmiotów zbytkowych i zabawek dziecinnych, dla wszystkich warstw społeczeństwa, miałyby niezawodnie dobre i stałe powodzenie zbytu.

Znana mania naszych rodziców w zaopatrywania dzieci stosownie do wieku w różnorodne zabawki, znalazłaby za tańszą cenę zupełne zadowolenie. Nawet lud wiejski chętnieby kupował dla swych dziatek różne drewniane zabawki, przez co wyrabiałby się i gust estetyczny przez dokładniej wyrabiane a przytem tanie przedmioty, w miejsce dzisiejszych niekształtnych i niełądnych, czemby się też i nie jedna wieśniacza chata wyrobem lepszym, niżeli dotąd przyozdobiła.

W wyrobach drewnianych powinniśmy dla wschodu wytrącić Niemcom cały przemysł z rąk, raz z tytułu, że mamy wszelki materyał surowy w domu, a powtóre, że i u nas znalazłyby się talenta zdolne do wykonania wszelkich wyrobów w sposób gustowny, elegancki i trwały.

W następnym Nrze przejdę na dalsze przedmioty drobnego przemysłu.

Szkoła garncarska we Lwowie.

Rokowania o założenie tej szkoły postępują dosyć raźnie. Toczą się one między Wydziałem krajowym, gminą miasta Lwowa a lwowską Izbą handlową i przemysłową z powodu że od wszystkich wymaga Rząd oświadczenia się: czy uznają potrzebę założenia takiej szkoły we Lwowie, ile ona może kosztować i jakiemi ofiarami zechcą się przyczynić: kraj, miasto Lwów i lwowska Izba handlowa, tak do założenia, jakoteż do utrzymania tej szkoły?

Na te pytania trudno odpowiedzieć, jeżeli się nie wie planu szkoły. Ankieta sproszona w zeszłym roku w tej sprawie uznała potrzebę szkoły, a to z nader ważnych powodów, a mianowicie: kraj nasz posiada tak doskonały materyał do wyrobów garncarskich, że np. z pode Lwowa wywożą glinę za granicę, gdzie ją przerabiają na towar garncarski, nadto nasze położenie dozwala spodziewać się na wyroby przemysłowe dobrego odbytu na Wschód.

Już te okoliczności same powinny były dawno zwrócić uwagę na podniesienie u nas przemysłu garncarskiego, który jeszcze niedawno był w stanie dosyć kwitnącym, a w ostatnich czasach podupadł tak dalece, że we Lwowie nawet nie ma z kogo złożyć cechu garncarskiego.

Glinkę z kraju wywożą, a my kupujemy własną ziemię napowrót w postaci garnuszków i td., opłacając cudzoziemcom wysoki procent za to, że naszą glinę zabierają.

Ten tak szkodliwy dla dobrego bytu stan rzeczy ma swoją główną przyczynę w tem, że za granicą umieją przerabiać tę glinę, a u nas niemaż wykształconych garncarzy, którzyby potrafili dorównać owym zagranicznym wyrobom.

Więc jeżeli nie mamy i w tej gałęzi przemysłu dać się wyzyskiwać obcym, powinniśmy się starać o wykształcenie garncarzow krajowych.

To nasunęło myśl urządzenia szkoły garncarskiej, to też wystarcza, aby odpowiedzieć na pytanie: czy nam potrzebną jest szkoła garncarska? stanowczem: „tak jest".

Toż oświadczyła się zatem i ankieta w przeszłym roku zwołana, uznało ministeryum handlu i przemysłu potrzebę takiej szkoły, oświadczyli się za tą potrzebą: Wydział krajowy, Kuratorya przemysłu domowego, Reprezentacya miasta Lwowa i Izba handlowa lwowska.

Powstało zatem drugie pytanie: jak ma ta szkoła być urządzoną?

Ankieta i Rząd zgodzili się tylko na ogólnikowe określenie: że powinna to być szkoła kształcąca nauczycieli praktycznych garncarstwa, którzyby potem nabyte w szkole wiadomości i praktykę w kraju propagować mieli. Nazwano ją więc szkołą centralną. Miejscem najodpowiedniejszem dla takiej szkoły okazał się Lwów.

Rząd i ankieta zamiast podać plan organizacyi takiej szkoły i projekt kosztów, zażądali tego od Wydziału krajowego, Rady miasta Lwowa i lwowskiej Izby handlowej.

Ponieważ tu zachodzi różnica w zapatrywaniach, więc też i odpowiedź wypada rozmaicie.

Wydział krajowy sprosił ankietę i przyjęto zasadę: że szkoła ma tylko teoretycznie

i praktycznie wykształcać zawodowych nauczycieli garncarstwa.

W reprezentacyi miejskiej zaś przeważyła myśl, że to ma być wzorowy warsztat garncarski z zastosowaniem wszelkich umiejętnych najnowszych zdobyczy technologii.

Ankieta zwołana przez Wydział krajowy obliczyła też zaraz koszta, jakie w przypuszczeniu dadzą się obliczyć na założenie i dalsze utrzymanie szkoły, rozdzieliła zaraz te koszta między kontrybuentów: rząd a raczej ogólny skarb państwa, kraj, gminę miasta Lwowa i lwowską Izbę handlową.

Reprezentacya miasta Lwowa zaś oświadczyła się, że dopóki jej nie zostanie przedłożonym plan organizacyi szkoły i obliczenie kosztów jej założenia i utrzymania tak długo nie może postanowić, w jakiej mierze się przyczyni do ponoszenia tych kosztów. W przypuszczeniu atoli, że to ma być wzorowy warsztat połączony z teoretycznem wykształceniem, postawiono w łonie Reprezentacyi miejskiej wniosek, aby odstąpić dla przyszłej szkoły miejską cegielnię z budynkami i gruntami do niej należącemi w obszarze przeszło $5^1/_2$ morga na Zofiówce, gdzie znajduje się także doskonały materyał do wyrobów garncarskich.

W chwili gdy to piszemy, nie zapadła jeszcze ostateczna uchwała w Radzie miejskiej. Być może, iż wniosek ów ulegnie zmianie w obec tego, że ankieta przez Wydział krajowy sproszona ułożyła zarys (acz kolwiek bardzo jeszcze niezupełny) organizacyi i kosztów tej szkoły.

Według tego planu miałaby to być tylko szkoła zawodowa (nie zaś warsztat wzorowy) i miałaby się mieścić w salach wykładowych, oraz piwnicach na przerabianie gliny i t. p., miałaby posiadać pod zarządem dyrektora (z płacą 2000 złr.), profesorów chemji, fizyki, rysunku i i., werkmajstra i inne pomocnicze osoby. Szkoła ta miałaby zajmować około 14 rozmaitych lokalów, dwa piece do wypalania, piecyki gazowe i inne przyrządy potrzebne do przedstawienia fabryki wyrobów garncarskich w małym rozmiarze.

Ta miniaturowa fabryka kafli, miseczek garnków, dzbanków (zapewne i ornamentów z gliny do budowli) i t p., kosztowałaby około 12.000 złr. w pierwszem założeniu, a następnie około 7000 złr. rocznie na utrzymanie.

Nie chcemy na razie orzekać o wartości pomysłu jednego lub drugiego, nie ośmielamy się oświadczać ani za warsztatem wzozowym, ani za szkołą teoretyczno-praktyczną, sądzimy bowiem, że czy jedno czy drugie przyjdzie do skutku, zawsze będzie to z korzyścią dla kraju. Po wypróbowaniu czy to jednego, czy drugiego okaże się: co dla nas lepsze i co praktyczniejsze.

Nadmienić tylko musimy, że w projekcie nie mile uderza oszczędność Wydziału krajowego, granicząca prawie ze skąpstwem, a spychająca znaczniejszą część ciężaru na gminę.

Zaprojektowano, ile nam wiadomo, z kosztów założenia 5000 zł., na skarb państwa, 2000 zł. na kraj, 4000 zł. na miasto Lwów a 500 zł. na Izbę handlową i przemysłową.

To oszczędzanie krajowych funduszów a zwalanie ciężarów na gminy (lub wcale na jedną gminę), które w naszem gospodarstwie krajowem stało się niemal regułą i daje się szczególnie uciążliwie uczuwać w organizacyi naszych szkół, jest tylko naśladowaniem tak zwanego fiskalizmu rządowego. Nie chcemy się nad tem teraz obszerniej rozwodzić, ale nie widzimy dla czego do instytucyi nie lokalnej, ale powszechnego pożytku dla całego kraju, nie miałby się kraj znaczniej przyczynić kiedybo nawet pojedyńczym obywatelom nie przysporzy ciężaru. Jeżeli już wreszcie chcianoby tak bardzo oszczędzać funduszów krajowych, to należałoby pociągnąć inne zamożniejsze gminy, oraz resztę Izb handlowych do współdziałania, a w takim razie można by osiągnąć większe sumy przy równiejszym rozkładzie ciężaru.

W. K.

Z okazyi banku włościańskiego.

Niebawem odbędzie się doroczne Walne Zgromadzenie banku włościańskiego we Lwowie. Instytucya ta powstała w celu wyrwania ludu z rąk lichwiarskich, dzisiaj sama stanęła na szczycie lichwiarstwa. Miała ona walczyć przeciw lichwie — tymczasem sama się obróciła w lichwiarza i to nader niebezpiecznego dla interesów ekonomicznych naszej ziemi.

Tyle już napisano w ciągu kilku ostatnich miesięcy przeciwko tej instytucyi, tyle już nawywłóczono na wierzch jej zdrożności lichwiarskich, — że pewno nie znaleść czytającego człowieka w naszej prowincyi, któryby nie znał tych żalów i oskarżeń. Obok prasy polskiej stanęła i zagraniczna do walki z bankiem włościańskim.

Złe zatem napiętnowanem zostało i jednocześnie posypały się rady, jak zapobiedz grożącej naszym majątkom katastrofie.

Ze środków zaradczych wyróżniamy tu dwa — może większego znaczenia.

Dr. Józef Rettinger z Krakowa żąda moratoryum dla dłużników banku włościańskiego.

Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie uchwaliło w tej sprawie wybranie osobnej ankiety, której zadaniem będzie zbadać stan banku włościańskiego i jego zły wpływ na drobnych właścicieli, majątki kmiece — i na zasadzie tych badań przedstawić swoje wnioski, celem zaradzenia złemu.

Zdaniem naszem, żaden z tych środków nie doprowadzi do celu. Pierwszy odwlecze tylko termina spłaty — drugi zaś skończy się na gadaniu, jak to u nas zazwyczaj bywa. Potrzeba tu radykalniejszych środków, któreby dając możność rozwiązania sprawy banku włościańskiego, bez sprowadzenia ostatecznej ekonomicznej katastrofy, przedstawiły jednocześnie warunki, w którychby majętność wiejska zdolną była wyrwać się z przepaści lichwiarskich. Warunki takie muszą być stworzone, jeżeli nie chcemy się narazić na ogólny upadek ekonomiczny.

Jakikolwiek powód weźmiemy: czy złą i niedołężną administracyę banku włościańskiego, czy jego lichwiarskie praktyki, — zawsze on jest niemożebnym na przyszłość, — musi zejść na drogę likwidacyi, a im wcześniej to uczyni, tem korzystniej to będzie dla kraju.

Z licznych petycyi, jakie w zeszłym roku weszły do Rady państwa, podajemy tu następującą, wniesioną przez p. Franciszka Schofera na ręce prezesa Koła Polskiego Dr. Grocholskiego. Brzmi ona, jak na-stępuje:

Wasza Ekscelencyo! Stan rolnika o małej posiadłości czyli wieśniaka - staje się coraz gorszym. Gospodarstwa wiejskie upadają lub przechodzą w ręce lichwiarzy albo cudzoziemców. Zwykle się teraz dzieje, iż wierzyciel licytuje cały majątek wieśniaka, choć mała część jego mogłaby pokryć ciężącą na nim wierzytelność; tym sposobem wartość majątków się obniża, ogólne stosunki ekonomiczne upadają, a proletaryat wiejski z wywłaszczonych gospodarzy, rośnie w przerażający sposób.

Otwarte granice dla płodów rolniczych i bydła zagranicznego sprawiają, że chów bydła i uprawa zboża nie opłaca się dla galicyjskiego rolnika, nie mogąc wytrzymać taniej konkurencyi zagranicznej. Z tych przyczyn rolnictwo i chów bydła nie rozwija się w Galicyi.

Niepomyślny stan gospodarstwa w Galicyi i niezbędna potrzeba jego podniesienia, wymagają koniecznie źródeł taniego kredytu, któryby przyszedł z pomocą podkopanemu rolnikowi lichwą i zagrożonemu zupełną ekonomiczną ruiną.

Z powyższych przeto względów udaję się do Waszej Ekscelencyi z prośbą:

„Raczy Wasza Ekscelencya przeprowadzić rozprawy w łonie Wys. Koła Posłów polskich do Rady państwa nad następującymi wnioskami a następnie zarządzić przedłożenie odpowiednich wniosków w Izbach Rady państwa:

1. Wzywa się rząd, aby zechciał wydać odnośnie do procedury cywilnej ustawę, że przy mniejszych posiadłościach nie należy w Galicyi dopuszczać do licytacyi, ale przyznaje się gminie prawo i obowiązek sekwestru, na zagrożony majątek w jej obrębie zostający i prawo administracyi onym, aż do zupełnego uiszczenia egzekwowanego długu, z obowiązkiem spłacenia tegoż długu.

2. Wzywa się rząd, aby zaprowadził cła ochronne od produktów rolniczych i bydła, sprowadzanych z zagranicy do Galicyi.

3. Wzywa się rząd, aby zechciał wydać ustawę, obowiązującą gminę do wytworzenia funduszów pożyczkowych i zapomogowych, opartych na zasadach wzajemnej pracy“.

Zdaniem naszem, zasada, postawiona w owej petycyi, byłaby najodpowiedniejszem lekarstwem na złe wprowadzone do kraju przez praktyki lichwiarskie Banku włościańskiego.

Punkt pierwszy petycyi daje Bankowi możność ściągnięcia swoich kapitałów, bez wywłaszczania dłużników, o co nam przedewszystkiem chodzić musi.

Punkt znowu trzeci, wprowadzony w życie, wytwarza źródła finansowe, które z wielką moralną i materyalną korzyścią zastąpią Bank włościański i innych lichwiarzy.

Omówienie szczegółowe tej sprawy, z powodu braku miejsca, odkładamy do przyszłego numeru, dzisiaj zaś zwracamy baczną uwagę czytelników i Walnego Zgromadzenia Banku włościańskiego na petycyę p. F. Schofera. Ratujmy się, póki czas, bo niedługo, może już będzie zapóźno!

F. K. Martynowski.

Przemysł garbarski w Warszawie w r. 1878.

Rok zeszły nie naznaczył wybitniejszych zmian w rozwoju przemysłu garbarskiego w Warszawie. Ilość garbarni nie zmieniła się; liczba robotników pozostała także prawie taż sama co w roku zaprzeszłym. Ogólna jednak

produkcya skór garbowanych zwiększyła się dzięki coraz większemu rozwijaniu się u nas przemysłu garbarskiego i szewskiego, a ztąd rosnącemu ciągle wywozowi do cesarstwa — skór wyprawnych i gotowego obuwia, oraz dzięki rozwojowi dróg komunikacyjnych, zwłaszcza też dróg żelaznych niepomiernie wpływających na rozwój handlu, a w końcu znaczne dostawy skór dla wojska.

W roku zeszłym 23 warszawskich fabryk garbarskich, z których 7 posiada machiny parowe, — nie licząc tak zwanych cyrychterni, wykończających skóry wyprawne — wyprodukowało w przybliżeniu skór garbowanych za 4,617.000 rs., a mianowicie: przerobiono skór wołowych 110.000 za rs. 2,200.000, końskich 65.000 za rs. 585.000, cielęcych 720.000 za rs. 1,296.000 i tak zwanych kipsów 67.000 za rs. 536.000; większa część tej produkcyi pokryła potrzeby miejscowe i posłużyła na wyrób obuwia wysyłanego w dość znacznej ilości do cesarstwa; pewna część, stosunkowo niezbyt wielka, została wywieziona za granicę, która dość chętnie, mimo ogromnego rozwoju garbarstwa w Niemczech, we Francyi i Belgii, kupuje nasze saki, na wyrób których służą wyłącznie skórki cielęce. Pewna też część tej produkcyi' głównie zaś saków, znalazła zbyt na rynkach cesarstwa, a przeważnie w Petersburgu, który zużywa kilka tysięcy saków tygodniowo. Skóry wołowe przeważnie zostały przerobione na podeszwy, których wyrób został w ostatnich czasach znakomicie ulepszony, i które są głównym artykułem tutejszego przemysłu garbarskiego, dzielnie rywalizującym ze znakomitemi w tym kierunku wyrobami zagranicznemi. Znaczna też część skór wołowych posłużyła na wyrób pasów do maszyn, tak zwanych surowców, dla rymarzy oraz skór na wyroby siodlarskie i rymarskie, do czego w pewnej części użyto także skór końskich. Z tych ostatnich najwięcej obrócono na wyrób tak zwanych skór hamburskich na obuwie, których wyrób u nas doskonali się coraz bardziej i doszedł już do takiej doskonałości, że w znacznej części wyrugował przywóz tego artykułu z zagranicy. Kipsy nakoniec, czyli pochodzące z Ameryki Południowej, Indii Wschodnich, angielskich i holenderskich, skóry wołowe zasolone lub suszone — posłużyły na wyrób tak zwanych juchtów na buty, cieszących się u nas znacznym popytem — i w zupełności wyrugowały przywóz juchtów rossyjskich. Kipsy mają tę niedogodność, że w stanie surowym z powodu zasuszenia, trudno ocenić ich zalety i wady, pomimo to jednak i pomimo podrożenia tego towaru z powodu różnicy kursu walut — zapotrzebowanie kipsów ciągle wzrasta, szczególniej też na wyrób juchtów groszkowych, z których gorsze gatunki służą na wyrób obuwia dla włościan. Głównym materyałem do wyrobu podeszew były skóry z wołów stepowych zakupywane wyłącznie na targu prazkim, który przeważnie zaopatruje w skóry prowincyę, zwłaszcza Radom, oraz skóry zagraniczne w znacznej ilości sprowadzane z Ameryki Południowej i Indii. Bydło krajowe dostarcza skór tak mało i tak w lichym gatunku, że na nie garbarnie warszawskie wcale liczyć nie mogą, a ceny skór z wołów stepowych na Pradze, w skutek ciągłego braku skór rosną. I tak np. w roku zeszłym skóry wołowe na targu prazkim podrożały przeszło o trzy ruble na sztuce i doszły do rs. 13 za sztukę. W skutek też tego braku skór, utrzymuje się ciągle na Pradze wadliwy system sprzedaży skór, która dokonywaną bywa nie wedle wagi, jak się to dziś dzieje w całym świecie handlowym, lecz na sztuki i to przy pomocy obejrzenia skóry na żywem zwierzęciu.

Z braku też skór kozłowych, których nie posiadamy prawie wcale i skór z baranów grubowełnistych, które zwykle idą na kożuchy, nie może się u nas rozwinąć wyrób safianów, czyli skórek kolorowych. Na zawadzie do rozwoju tej produkcyi stoi też brak potrzebnego na ten cel sumaku, galasu i farb, które należy przepłacać za granicą, z wyjątkiem jedynie tylko berberysu obficie rosnącego w okolicach nadwiślańskich, mogącego stać się ważnym artykułem wywozu za granicę.

Do garbowania skór, zwłaszcza też podeszew, wymagających obecnie bardzo długiej, starannej i kosztownej wyprawy, garbarnie warszawskie zmuszone są sprowadzać w znacznej ilości z zagranicy materyały garbnikowe, jak Sumak, Catechu, Valonea i Didiri, za które to materyały zapłacono zagranicy w roku zeszłym około 200.000 rubli. Nasza bowiem kora dębowa, jako obdzierana zwykle z drzew starych i wyłącznie z wysokopiennych, gatunkowana nieco wadliwie i dostarczana garbarniom w stanie surowym, ani nie jest dość dobrą, ani dość tanią.

Płacono w roku zeszłym za centnar 100 funtowy od kop. 80 do rs. 1 kop. Dotkliwie też uczuwać się daje naszym garbarniom brak młynów mielących korę, jakie istnieją za granicą. Brak ten naraża garbarnie na więzienie znacznych kapitałów — w całorocznych zapasach kory, gdyż za granicą garbarze odnawiają zapasy kory co tydzień, i zmusza je do zajmowania się robotami pomocniczemi, jakiemi jest oczyszczanie i mielenie kory.

Pomimo wielu nieprzyjaznych warunków, garbarstwo nasze zajęło poważne stanowisko, dowodem czego jest ta okoliczność, że z pięciu naszych fabryk garbarskich, które przyjęły udział na ostatniej wystawie paryzkiej, wszystkie pięć otrzymały medale: cztery srebrne, a jeden bronzowy. (*Gas. Hand*).

Wiadomości techniczne.

Połączenie telegraficzne z Afryką południową. Przylądek Dobrej Nadziei wszedł w związek telegraficzny z Anglią przez pomyślne założenie liny podmorskiej między Adenem i Zanzibarem. Pierwsze telegramy wymienione zostały między królową Wiktoryą, sułtanem Zanzibaru i gubernatorem kolonii południowo-afrykańskich, w dniu Bożego Narodzenia zeszłego roku.

Jezioro Konstancyeńskie. Po raz to drugi w ciągu ostatnich lat 185 ogromne jezioro Bodeńskie zamarzło tej zimy. Niezwykłe to wydarzenie dało powód do ciekawej obserwacyi. Przy zupełnie spokojnem powietrzu i silnym mrozie lód w środku jeziora popękał i z hałasem spływał ku brzegom, przy których spiętrzył się w ogromne góry. Jeden doświadczony i obeznany z jeziorem szyper utrzymuje, jakoby przekonał się niewątpliwie, że wielkie ławice lodu na jeziorze wyraźnie co dwanaście godzin to przybliżały się, to oddalały od brzegów. Dodaje nadto, że i latem i zimą, on i koledzy jego oddawna zauważyli podczas stanowczej ciszy silny ruch wody tam i napowrót, niekiedy tak silny, że wymagał podwójnej siły do posuwania statku naprzód. Otóż zachodzi pytanie: czy ruchy te rzeczywistym przypływom i odpływom przypisać należy?

Inny jeszcze fakt spostrzeżony zasługuje na uwagę. Na wielu punktach zamarzłej powierzchni jeziora, mianowicie w bliskości brzegów, znajdowały się duże białe plamy, od dwóch do dziesięciu stóp średnicy. Przy plamach tych gaz bagnowy nagromadził się pod lodem, tak, że po przebiciu lodu za zbliżeniem ognia gaz się zapalał i płomień strzelał do wysokości stóp kilku. Sprawdził to osobiście w dnin 17. lutego r. b. jeden z badaczów angielskich w Kreuzlingen, nad brzegiem jeziora.

Produkcya węgla kamiennego. Według dziennika angielskiego „Iron“, w ubiegłym 1879 roku wydobyto z kopalni świata całego ilość olbrzymią 284 milionów tonn, czyli 2 miliardy, 840 milionów korcy węgla kamiennego, wartości $5^1/_2$ miliardów franków. Ażeby mieć pojęcie o tej masie węgla, potrzeba sobie wystawić bryłę jego w postaci kostki, mającej po 2.000 stóp długości, tyleż szerokości i wysokości.

Wystawa w Nowym-Jorku. Dyskutując nad najodpowiedniejszym programatem wystawy powszechnej, mającej się odbyć w 1883 roku w Nowym-Jorku, dziennik tamtejszy „Tribune“ słuszną robi uwagę, że wystawa ta bynajmniej nie wielkością swoją imponować powinna, ale raczej starać się o umiarkowane rozmiary przez wykluczenie okazów pospolitych i wszędzie po sklepach widzieć się dających, których publiczność wcale jest nie ciekawa, spotykając je co krok w wystawach oknowych. Był czas, kiedy chciano wiedzieć, co też każdy kraj produkuje, mniej zwracając uwagi na jakość i wartość istotną samychże okazów. Napatrzono też się tego na wystawie wiedeńskiej, filadelfijskiej i dwukrotnie w Paryżu. Obecnie chodzić powinno o rzeczy najużyteczniejsze i najpiękniejsze. Wystawa więc nowo-jorkska powinna przewyższać swoje poprzedniczki i istotnie budzić zajęcie nie swoją wielkością, ale doborem okazów. Każdy jej łokieć kwadratowy powinien mieścić w sobie coś, coby przyjemnem było dla oka lub pouczającem dla umysłu; cała wystawa winna być jednem słowem treściwym obrazem ostatnich i najcenniejszych produktów cywilizacyi.

Kolej nadziemna w Nowym-Jorku. Wiadomo, że w mieście tem urządzoną jest na głównych ulicach droga żelazna na słupach wysoko nad poziom się wznoszących. Ponieważ z natury rzeczy musi ona być wązką, więc i wagony są odpowiednie, długie a wązkie, z wejściem od przodu i tyłu, stanowiące niejako długą salę, podobną do naszych omnibusów na kolei konnej. Ławki wzdłuż ścian podzielone są poręczami na oddzielne siedzenia dla każdej osoby, przezco unika się przepełnienia. Powietrze w wagonach odświeżane jest nieustannie za pomocą wentylatorów umieszczonych w suficie, a wieczorem silne lampy lepiej oświetlają wnetrze, niż w europejskich omnibusach, tramwajach, a nawet wagonach kolejowych. Droga ta powietrzna wielką stanowi dogodność dla mieszkańców, którzy bądź z willi swoich przyjeżdżają do miasta, bądź wieczorem wracają do odległych cyrkułów przeważnie zamieszkiwanych, lub na przedmieścia.

Pomimo rozmaitych utyskiwań na pewne niedogodności, wynikające dla domów, wzdłuż których droga nadziemna przechodzi, przyzwy-

czajono się już do niej, a cyfry najlepiej świadczyć mogą o jej powodzeniu. Obecnie dwie kompanie: *Gilbertą* i *Métropolitain* funkcyonują w Nowym-Jorku. W r. 1878 liczba pasażerów przewiezionych przez jedną z nich, przeniosła 10 milionów osób. Obecnie obiedwie kompanie przewożą po sto tysięcy osób dziennie. Opłata wynosi pół centa amerykańskiego za milę (1.610 metrów), co wynosi na naszą monetę około $^3/_4$ centa na wiorstę. W całej Europie nie ma nigdzie tak taniej jazdy. Z jednego końca miasta na drugi jest prawie szesnaście wiorst. Otóż drogę tę odbywa się w trzy kwadranse za piętnaście groszy. Każdy więc może teraz mieszkać na przedmieściu, a do miasta przybywać tylko dla pracy, będąc pewnym, że w każdej chwili, tam i na powrót ma zapewniony przejazd szybki, wygodny i tani. Zwykle tak bywa, że rano i wieczorem pociągi odchodzą co minuta jeden po drugim. Kiedyż coś podobnego zobaczymy w wielkich miastach europejskich? (*Prz. i Przem.*)

Skutki bezrobocia. Jeden z pisarzów angielskich w dzienniku „Fraser's Magazine" oblicza, że bezrobocie (dobrowolne porzucenie roboty, strike) przez mechaników, jakie miało miejsce w lutym roku przeszłego i trwało około ośmiu miesięcy, przyniosło im straty około 140.000 r. W ciągu czasu tego próżnowało średnio około 500 robotników. Gdyby nie świętowali, zarobek ich wyniósłby około 288.000 rubli. Ponieważ z funduszów stowarzyszenia dostali około 148.000, strata więc ich ograniczyła się jak wspomniano wyżej, tylko do 140.000. Z ważniejszych bezroboci, jakie zaszły w ostatnich dwóch latach, było zaprzestanie roboty londyńskich murarzy, w którym wzięło udział 1700 robotników, również przez ośm miesięcy i kosztowało ich około 260.000 rubli. Tyluż mniej więcej świętujących cieśli w Manchester poniosło takąż samą mniej więcej stratę. Bezrobocie kotlarzy i robotników w warsztatach budowy statków żelaznych na rzece Clyde wyrządziło im straty na trzy miliony rubli. Strata górników świętujących na kopalniach Durhamskich ceniona jest na 2,400.000 rubli. W świętowaniach powyżej wspomnianych, z wyjątkiem mechaników, wszyscy świętujący wiele przecierpieli biedy. Jakkolwiek świętowania podobne są niezmiernie kosztownym wybrykiem robotników nawet w razie powodzenia, to jednakże autor artykułu dowodzi, że liczba podobnych wypadków, z którychby pracujący żadnej nie odnieśli korzyści, jest nader małą w porównaniu z liczbą świętowań, które wcześniej lub później przyniosły im jednakże ulgę niejaką. Na dowód tego przytacza zaprzestanie roboty przez murarzy w Londynie, w 1859 roku. Porzuciło ją wtedy około 24.000 ludzi, ale wielu z nich znalazło gdzieindziej zajęcie. Pozostało bez pracy od 6000 do 10.000. Wszystkich osób interesowanych w tym sporze między pracującymi i chlebodawcami było od 40 do 50.000. Straciwszy przeszło 500.000 rubli oprócz zwykłego zarobku, robotnicy ustąpić zmuszeni byli. Ale zyskali na tem połowę soboty, przez którą wolni są od pracy, a obecnie korzysta z tej ulgi przynajmniej 100.000 pracowników. Można to liczyć na jakie 5,600.000 rubli rocznej korzyści, jeżeli nie jako pieniądz, to w każdym razie jako wartość. Dalej autor powiada, że straty z powodu podobnego świętowania mniej dokuczliwemi są dla pracujących, niż dla pracodawców. Bo dla pierwszych jest ono czasową niedogodnością, kiedy dla drugich sprowadza nietylko stagnacyę, ale w wielu razach ciągnie za sobą kłopoty przyszłe, a niekiedy nawet bankructwo.

(*Przyr. i Przem.*)

Kronika.

(*n-z-*) *Z wydawnictw*, jakie okazały się w bieżącym roku, zasługuje szczególnie na uznanie i rozpowszechnienie książka o 138 stronnicach z dwiema tablicami litografowanemi a 128 rysunkami pod tytułem: „Nauka robót ręcznych kobiecych, podręcznik do użytku seminaryów nauczycielskich oraz szkół wydziałowych i ludowych pospolitych, napisany metodycznie przez Anielę Grzywińską, nauczycielkę robót ręcznych w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem i w Stowarzyszeniu Pracy kobiet we Lwowie". Z radością też witamy powyższą pracę i jesteśmy bardzo wdzięczni autorce za napisanie a Towarzystwu pedagogicznemu za nakład tak pożytecznego dziełka. Dotychczas bowiem nie mieliśmy żadnego podręcznika w polskim języku, traktującego w tak ważnej gałęzi gospodarstwa domowego, jakiemi są roboty ręczne kobiece.

Cała nauka robót ręcznych podzielona tu jest na trzy części: część pierwsza zawiera roboty drutowe, szydełkowe i siatkowe i t. p., część druga naukę o szyciu i kroju bielizny i t. p., część trzecia o hafcie, kroju sukień i t. p., wszystkie przytem roboty uwidocznione są w rysunkach, tak że przy pomocy tej książki każda kobieta nauczyć się może robót pięknych, mogących zapewnić jej odpowiednie utrzymanie. Cena dziełka w stosunku do jego wartości jest nadzwyczaj nizka, bo wynosi zaledwo 1 złr. Podręcznik ten jest bardzo starannie ułożony i z wielką znajomością przedmiotu opracowany, to też zalecamy, aby każdy ojciec rodziny i każda matka zaopatrzyli swój dom w to cenne dziełko

— *Pożar kopalni.* O pożarze w kopalni węgla w Dąbrowie górniczej w Królestwie, ogłaszają dzienniki warszawskie następujące szczegóły: W jednej z największych kopalń w Królestwie, zwanej „Koszelew" w Dąbrowie górniczej, ogień dnia 23 b. m. powstał jak zwykle z nagromadzonych gazów i dla tejże przyczyny niepodobna ani zbadać jego rozmiarów, ani przedsięwziąć środków zaradczych, gdyż gaz zabójczy wzbrania dostępu do podziemia już w głębokości kilku sążni. Inżynierowie energicznie zabrali się do stłumienia pożaru.

— *Zapomoga rządowa.* Z funduszu 250 tysięcy złr. przeznaczonego na uśmierzenie niedostatku w Galicyi, udzieliła komisya dalsze zapomogi. Według uchwał komisyi otrzymają powiaty: cieszanowski 70 zł. — czortkowski 100 zł. — limanowski i ropczycki (dodatkowo) po 200 zł. — tłumacki 450 zł. — przemyski (dodatkowo) 600 zł. — przemyślański 700 zł. — brzeski 1000 zł. — nowosądecki 1500 zł. — tarnobrzeski 1800 zł. — łańcucki 2000 zł. — kolbuszowski 2400 zł. — niski 2900 zł. — lwowski 3000 zł. — brzozowski 3500 zł. — bocheński 4000 zł. — Ogółem rozdano na ostatniem posiedzeniu 24.420 zł. Temi dniami również została załatwioną ostatecznie sprawa subwencyj i zaliczek na dokonanie robót publicznych, celem dania ludowi zarobku.

— *Towarzystwo handlu skór we Lwowie* odbyło dnia 30 b. m. Walne Zgromadzenie pod przewodnictwem prezesa Rady nadzorczej p. W. Grzeżałki Bilans wykazuje w stanie czynnym: Gotówka 572 zł. 5 ct., zapas towarów 18.081 zł. 3 ct., wierzytelności u członków 10.893 zł. 51 ct., koszta założenia i urządzenia 434 zł. 84 ct., procenta naprzód zapłacone 93 zł. 15 ct., inne aktywa 245 zł. 16 ct. — razem 30.319 zł. 74 ct.; w stanie biernym zaś: udziały członków 3.654 zł. 43 ct., fundusz rezerwowy 546 zł. 72 ct., pożyczki 7000 zł., kredyt w bankach 8.295 zł. 31 ct., długi za towary 8.797 zł. 67 ct., zaległe podatki 280 zł., różne 150 zł., czysty zysk 1.595 zł. 61 ct. — Porównanie z rokiem 1878, okazuje powolny, ale pomyślny wzrost interesu:

	r. 1879	r. 1878
obrót kasowy	190.757 zł.	126.658 zł.
sprzedaż towarów	67.992 „	57.201 „
czysty zysk	1.595 „	1.280 „

— *Bank włościański w Poznaniu.* Ze sprawozdania banku za rok 1879 okazuje się, iż obrót banku w ciągu roku wynosił 9.556.736 m. 14 f. Fundusz rezerwowy wynoszący w końcu roku 1878 10.823.89, urósł w końcu 1879 do 11.656·45. Zyski razem wynoszą 62.303·74, wydatki 27.148·76, czysty zatem zysk 35.154·98, rozdzielono na rachunek funduszu rezerwowego 2.407·88, na tantiemy 1.926·30, na dywidendę $5^1/_2$% 30.828·80. Kapitał zakładowy banku przedstawia cyfrę 570.890 m. Bank założony w roku 1873 dał dywidendę 4%, w r. 1874 4%, w r. 1875 5%, w r. 1876 $4^2/_3$%, w r. 1877 5%, w r. 1878 $4^1/_2$%, w r. 1879 $5^1/_2$%.

— *Spółka zjednoczonych krawców w Warszawie* wybrała na zgromadzeniu odbytem dn. 15. marca 1880 zarządzającym p. Szczepana Kudelskiego, członkami rady nadzorczej pp. Leopolda Kędzierskiego, Jana Gembickiego i Józefa Miniewskiego. Obrót miała spółka za rs. 31.972 kop. 64, między uczestników pozostało do podziału czystego zysku r. s. 292 kop. 49.

— *Saliny* inowrocławskie zatrudniały w roku 1879 w ogóle 114 osób i wyprodukowały 338.709 centnarów soli, wartującej 439.205 marek Soli kamiennej produkowała kopalnia latem 1879 przeszło 4000 cetnarów.

— *W Warszawie* odbyło się dnia 21. marca 1880 ogólne zebranie członków zgromadzenia giełdowego, któremu przewodniczył p. Mieczysław Epstein. Na asesorów zaprosił przewodniczący pp. Jana Bersohna i Henryka Reichmana, na sekretarza p. Dawida Rozenbluma, na skrutatorów pp. Michała Lande i Fabiana Blocha.

Z odczytanego raportu komitetu giełdowego dowiadujemy się, że oprócz wielu czynności mających miejscowe interesa na celu, postanowiono utworzyć bióro statystyczne, odnoszące się do handlu i przemysłu oraz bibliotekę odpowiednią.

Starszym meklerem giełdowym wybrany został p. Maxymilian Rubinstein.

Okazuje się także z tego sprawozdania, że giełda produktowa pomimo najgorliwszych starań komitetu nie funkcyonuje należycie, a to głównie dla tego, że ziemianie w Królestwie nie widzą dla siebie korzyści w realizacyi swoich produktów na giełdzie.

— *W Kujawach* (Wielkopolsce) powstaje już czwarta cukrownia w Pakości. Kapitał

zakładowy tej cukrowni oznaczony na 700.000 m., z których 500.000 m. pokryto drogą prywatną, a na 200.000 rozpisano subskrypcyą; podpisy przewyższyły żądaną sumę o $1^1/_2$ raza. Jestto dowód wielkiego zaufania publiczności do nowego przedsiębiorstwa, które też przedstawia wszelkie widoki powodzenia.

— *Lwowska* straż ochotnicza we Lwowie potrzebuje na umundurowanie swoich członków odpowiedniego zapasu sukna ciemno-bronzowego i ciemno sieraczkowego. Naczelnictwo tej straży udało się do „Spójni" o pośredniczenie w tej sprawie, zamierzając sprowadzić potrzebne sukno jedynie z fabryk krajowych. Wzywamy przeto krajowych właścicieli fabryk sukna, aby zechcieli albo wprost do Naczelnictwa straży ochotniczej we Lwowie, albo za pośrednictwem wydawnictwa „Spójni" najdalej do 15. kwietnia 1880 nadsyłać próbki i warunki kupna.

— *Nowy projekt* kolei w Księztwie Poznańskiem. W tych dniach odbędzie się w Janowcu zebranie posiedzicieli, którym przedstawiony ma być nowy projekt koleji. Dotychczas chodziło o to, czy kolej prowadzić z Rogożna przez Wągrówiec do Bydgoszczy, czy też z Gniezna przez Janowiec do Nakła. Na sejmikach powiatowych nie było zgody dostatecznej w tym względzie, i sprawa poszła w odwłokę. Teraz podaje ktoś nowy projekt, aby poprowadzić kolej z Poznania wprost do Bydgoszczy, a to przez Owińska, Skoki, Mieścisko, Janowiec, Żnin, Szubin, do Bydgoszczy. Mało jest widoków, aby plan ten przeszedł, bo kolej ta szłaby o 50 kilometrów równolegle z górnoszlązką i 50 kilometrów równolegle z linią Piła-Bydgoszcz.

(*m*) *Biblioteka rzemieślnicza* wydana w Warszawie, za mało jest znaną naszym przemysłowcom i rękodzielnikom. Są to przecież nader starannie i umiejętnie redagowane podręczniki opatrzone licznemi illustracyami. Jest więc w szeregu tego wydawnictwa podręcznik dla ślusarzy, stolarzy, cieślów, szewców, garncarzy itp., a wszystkie opracowane sumiennie i oparte na ostatnich rezultatach nauki i praktyki. Dziwna to rzecz; skarżymy się często, iż nie posiadamy fachowych książek — a gdy są, to niemi pomiatamy, lub — szukamy posiłków w niemieckim rozumie. Mamy nadzieję, że nasi czytelnicy zwrócą baczną uwagę na *Bibliotekę rzemieślniczą warszawską*, i zechcą z niej korzystać odpowiednio. Wydawnictwo to ze wszech miar zasługuje na to, aby się z niem bliżej zapoznali przemysłowcy i rękodzielnicy nasi.

— *x. Drogi naszego kraju* zyskują wiele na nieurodzaju zeszłego roku. Oto, jak donosi organ rządowy, komisye zapomogowe w następujący sposób spieszą z pomocą dla gmin i okolic dotkniętych niedostatkiem. Fundusz ten został rozdzielony bądź jako zapomoga bezwrotna bądź jako zaliczka bezprocentowa.

Na roboty około dróg gminnych przyznano gminom powiatu Jasielskiego: Dębowiec i Pietrusza Wola po 400 zł. zaliczki, zaś gmina Krępna tegoż powiatu otrzymała zaliczkę 200 zł. na zabezpieczenie brzegów Wisłoki. W powiecie Krośnieńskim przyznano gminie Krościenko wyżne 500 zł., gminie Wrocanka 200 zł. jako zaliczkę na naprawę dróg, zaś gminie Trzciana udzielono zaliczki 300 zł. na wybudowanie tamy nad rzeką Jasiołką. W powiecie Ropczyckim otrzymała gmina Wielopole zaliczkę 500 zł. na pogłębienie rzeki Wielopólki. Gmina miasta Komarna w powiecie Rudeckim otrzymała zaliczkę 3000 zł. na roboty około drogi. W pow. Tarnowskim przyznano gminom Pawężów, Żabno, Targowisko, Klikowa, Łeg i Łukowa zaliczkę 4000 zł. na rozpoczęcie robót około regulacyi rzeki Żabnicy. Powiatowi Tarnobrzeskiemu przyznano subwencyę 4000 zł. na roboty około naprawy przerwanych wałów rzecznych. Na roboty około dróg udzielono powiatowi Bocheńskiemu 3000 zł. subwencyi; Grybowskiemu 4500 zł. subwencyi Brzeskiemu 5000 zaliczki, Jasielskiemu 3000 subwencyi, Gorlickiemu 4000 zł. zaliczki; Kolbuszowskiemu 5000 zł. subwencyi, Brzozowskiemu 2000 zł. subwencyi, Jaworowskiemu 4000 zł. subwencyi, Sanockiemu 2000 zł. subwencyi, Pilznieńskiemu 4000 zł zaliczki a 1000 zł. subwencyi, Tarnowskiemu 2000 zł. subwencyi, Mieleckiemu 2000 zł. zaliczki a 2000 zł. subwencyi, Ropczyckiemu 4000 zł. subwencyi, Dąbrowskiemu 5000 zł. zaliczki, Rzeszowskiemu 4000 zł. zaliczki, Łańcuckiemu 5000 zł. subwencyi, Niskiemu 5000 zł. zaliczki, Krośnieńskiemu 2000 zł. zaliczki a 2000 zł. subwencyi, Samborskiemu 3000 zł. zaliczki; Grodeckiemu 2000 zł. zaliczki a 2000 zł. subwencyi, Mościskiemu 3000 zł. subwencyi, Jarosławskiemu 4000 zł. subwencyi, Rudeckiemu 500 zł. subwencyi, Zbarazkiemu 1000 zł. subwencyi, Wadowickiemu 2000 zł. zaliczki, Nowo-Sądeckiemu 2000 zł. zaliczki a 1000 zł. subwencyi, Myślenickiemu 2000 zł. zaliczki, Żydaczowskiemu 2000 zł. subwencyi, Rohatyńskiemu 1000 zł. zaliczki. Staromiejskiemu 1000 zł. zaliczki a 1000 zł. subwencyi. Przemyślańskiemu 1000 zł. zaliczki a 1000 zł. subwencyi, Buczackiemu 2000 zł. subwencyi, nadto dla powiatu Żółkiewskiego zarezerwowano zaliczkę 1000 zł.

W końcu przyznano kwotę 350 zł. jako subwencyę na wiosenne roboty około zalesienia wydm piaszczystych w powiecie Niskim i Tarnobrzeskim.

Ogółem tedy przyznano 59.500 zł. jako zaliczki a 57.350 zł. jako subwencye na wykonanie robót publicznych.

(*m*) *Sprawa naftowa* o której pisaliśmy w zeszłym numerze, nastąpiła o tyle naprzód, że Izba handlowa lwowska z małemi bardzo zmianami przyjęła wnioski, postawione w broszurze p. Merunowicza, o których pisaliśmy w zeszłym numerze. Sprawozdawcą tej kwestyi był p. P. Miączyński. Jak dotąd ta sprawa stoi, to możemy się spodziewać podwyższenia podatku naftowego i stosunkowo nader małego oclenia nafty zagranicznej. Grozi więc nowy cios dla produkcyi kraju naszego. Galicya przeciętnie produkuje rocznie 150.000 centnarów metrycznych nafty, — a że projekt rządowy stawia po 7 złr. podatku konsumcyjnego od centnara nafty, więc produkcya ta przyniesie 1,050.000 dochodu dla skarbu. Nie potrzebujemy mówić, jak taki ogromny podatek niekorzystnie oddziała na nasze stosunki. Ten sam dochód, a może i większy, przyniosłoby rządowi podniesienie cła o 1 zł. w złocie na centnarze nafty amerykańskiej, a przez to i nasza produkcya by nie upadła i monarchia austryacka nie byłaby przeciążoną.

Aby się to jednak stało, potrzeba silniejszego i stanowczego wystąpienia w tej sprawie naszej delegacyi, izb handlowych i producentów nafty. Takie wystąpienie może spowodować jedynie silne poczucie obowiązków i interesów naszego kraju. Czy my się na to zdobędziemy? Zresztą, jeżeli rządowi chodzi o wyszrubowanie nowych podatków, któreby zasilały kasy państwowe, możnaby dla osiągnięcia tego rezultatu stosownie opodatkować stearynę, parafinę i gaz. Ale cóż? Fabryki parafiny i stearyny, największe są w Wiedniu, jakżeż więc mogą Wiedeńczycy podatek większy ponosić? — lepiej, że on spadnie na biednych i głodnych Galicyan. Zresztą, podatek od nafty zapłaci najbiedniejsza ludność, więc nie zakłóci ani spokoju i nie zmniejszy dochodów możnych osób i producentów nafty, czegoż się więc tak spierać o niego? Widocznie tak rozumują: nasza delegacya, izby handlowe i producenci nafty, kiedy tak opieszale chodzą około tej sprawy. Jak słyszymy, zadowolnili się oni pewnemi obietnicami, poczynionemi w Wiedniu i ztąd, zamiast działać, przeżuwają spokojnie wnioski rządowe, podczas gdy Niemcy, Czesi i Węgrzy chodzą usilnie około tego, aby nie podwyższyć cła od nafty amerykańskiej. Oni wyjdą na tem dobrze, a my? ot, jak zawsze.

(*m*) *Mamy przed sobą* próbki atramentu z fabryki p. K. Rzący w Krakowie, na zasadzie których nie możemy zrozumieć, dla czego atrament zagraniczny jest jeszcze cierpiany w handlach naszych. Toż dobroć atramentów pp. Ihnatowicza, Rzący itp nie pozostawia nic do życzenia, a niewątpliwie przewyższają one zagraniczne produkta, dla czegoż więc tak mało ich używamy? Czyż zawsze dla zagranicy będziemy pracować? Z naszej strony, tak kupcom jak i publiczności najgoręciej polecamy atrament krajowy.

(*m*) *Sprawa petycyi* rękodzielników i przemysłowców lwowskich pogrzebana tak niefortunnie w Izbie handlowej lwowskiej, o czem pisaliśmy w drugim numerze „Spójni", wchodzi ponownie na porządek dzienny. Członek Izby handlowej, p. Baczewski, zapowiedział jej wniesienie na najbliższem posiedzeniu. Tak p. Baczewski, jak i część Izby handlowej oświadczają się z okazyi tej petycyi za obowiązkowemi korporacyami rzemieślniczemi. O ile wiemy, przemysłowcy i rękodzielnicy nasi podzielają to zapatrywanie. Towarzystwo zaś nasze zawięzuje dla poparcia tej sprawy osobną komisyę, celem powzięcia odpowiednich uchwał i jeśli się okaże potrzeba, zwołania wiecu przemysłowego.

(*m*) *Z inicyatywy „Spójni"* zawiązuje się we Lwowie osobna komisya, w celu zawiązania korporacyi handlowej, której Lwów dotąd nie posiadał wcale.

(*k-i-*) *Kolej Husiatyńska* jest dzisiaj przedmiotem wielkiej walki i zabiegów linii Czerniowieckiej i Karola Ludwika. Pierwsza chce linii Husiatyn-Stanisławów, druga Husiatyn-Tarnopol. Oczywista, że za drugą nie może się kraj oświadczyć, gdyż wtedy kolej Karola Ludwika zmonopolizowaszy komunikacyę, przeciężyłaby kraj wielkimi taryfami. Interes kraju wymaga linii Husiatyn-Stanisławów. Tą też powodowana myślą lwowska Izba handlowa wysłała do Wiednia memoryał za koleją Husiatyn-Stanisławów, a jak nam donoszą, zamierza lwowska Izba wysłać do Wiednia w celu poparcia swego zdania osobną deputacyę. Pan Ziembicki, dyrekor Tow. przemysłowego lwowskiego, pokłada duże zasługi w tej sprawie.

(*m*) *W Michałowie* pod Sławkowem, właściciel fabryki drutu, odkrył warstwę galmanu grubą na 3·28 stopy.

Właściciel i wydawca: Towarzystwo „Spójnia“.

Z drukarni Ludowej pod zarządem St. Baylego